

Echo Maryi Królowej Pokoju

Sierpień 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

235



Orędzie z 25 lipca 2007 r.

„Drogie dzieci! Dziś, w dniu święta Patrona waszej Parafii, wzywam was byście naśladowali życie Świętych. Niech oni będą dla was przykładem i bodźcem do świętego życia. Niech modlitwa będzie dla was jak powietrze, którym oddychacie a nie ciężarem. Kochane dzieci, Bóg objawi wam Swoją miłość, a wy doświadczycie radości, że jesteście moimi umiłowanymi. Bóg będzie was błogosławił i obdarzy was pełnią łaski. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



Naśladujcie życie świętych

Świętość nie polega na tym, żeby zasiadać po prawicy albo po lewicy Jezusa w Jego Królestwie, ale na tym, żeby pić z Jego Kielicha (por. Mt 20,20-23). Tak jak w orędziu z 25.09.06, Maryja zaprasza nas dzisiaj do **naśladowania życia świętych**. Świętość bowiem nie jest jakimś zbiorem przepisów, których należy przestrzegać, ale wzorem życia. To życie Jezusa pulsuje w człowieku, który przyjmuje Go bezwarunkowo, bez zastrzeżeń, bez utylitarnych kalkulacji, wyłącznie z miłości do Miłości.

Jezus mówi: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i Mego Ojca” (J 14,6-7). Jedynie przez Jezusa możemy dojść do Ojca, czyli osiągnąć świętość. Tylko w Jezusie możemy Go poznawać i miłować. Znać Jezusa to nie znaczy wiedzieć wszystko, co mówią o Nim teksty Pisma Świętego. Nie wystarczy poznanie Jezusa jako postaci historycznej. Trzeba

otworzyć serce i umysł, aby Go doświadczyć. Nie wystarczy sama wiedza, która nie wzbudzi pragnienia głębokiej komunii z Nim. Nie wystarczy wiedzieć wszystkiego, co świat wie o Jezusie. Trzeba, aby Jezus stał się naszym przyjacielem i bratem, aby na trwale wszedł w nasze życie, przenikając nasze ciało i duszę, byśmy stali się Jego żywym obrazem.

To już się wielokrotnie wydarzyło i dokonuje się nadal w ludziach, których Kościół uznał za świętych. Często są to ludzie na pozór zupełnie zwyczajni. Maryja zaprasza nas do **naśladowania życia świętych**, ale nie po to, żebyśmy małpowali takie czy inne cechy tych ludzi, tylko po to, byśmy czerpali z życia świętych isierkę Bożej miłości, która może i chce dokonać także i w nas tego, co dokonała w świętych.

Święci są dla nas przykładem i bodźcem do świętego życia. W ten sposób modlitwa, do której Maryja nieustannie nas nawołuje, nie będzie **ciężarem**, ale wejdzie w nasze życie i stanie się czymś tak naturalnym, **jak powietrze którym oddychamy**. Jeśli człowiek przestaje oddychać, choćby przez kilka minut, życie jego ciała jest zagrożone. Podobnie jest w życiu duchowym: nie możemy przerwać naszej rozmowy z Bogiem, naszej **modlitwy**, bez szkody dla życia duchowego. Tak, ponieważ nie możemy wyznaczyć czasu Temu, który jest Panem czasu. Zawsze, podczas czuwania i podczas snu dusza nasza powinna zwracać się ku Bogu. Chodzi o relację miłości pomiędzy stworzeniem i Stwórcą. Jest to niezbędne i niezbywalne – jak powietrze, którym oddychamy, a jednocześnie tak naturalne jak sam proces oddychania, który dokonuje się spontanicznie i wręcz niezauważalnie. Nie odczuwamy go jako ciężar.

Kochane dzieci, Bóg objawi wam Swoją miłość. Poznamy Jego Miłość, która objawia się nam w Chrystusie Jezusie, w Jezusie odnajdziemy naszą osobistą i synowską odpowiedź na Miłość Bożą i **doświadczymy radości, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi** Maryi. „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, je-



Niewiasta obleczona w słońce

dynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). To życie nie zaczyna się dopiero po śmierci, trwa także już tu, na ziemi, ponieważ właśnie tu, na ziemi **Chrystus poświęcił samego siebie**. Podczas naszej ziemskiej egzystencji możemy być **uświęceni w Prawdzie**, czyli w Chrystusie Jezusie (por. J 17,19).

Oto prawdziwe życie, życie zupełnie nowe. Młodym ludziom, którzy poszukują nowych doświadczeń trzeba powiedzieć, żeby nie odrzucali z góry doświadczenia życia w Chrystusie. Powinni doświadczyć czym jest całkowite oddanie się Jemu, a w Nim odnajdą autentyczną wolność i będą panami własnego życia. *Bowiem Syn Człowieczy ma moc swe życie oddać i ma moc, aby je na powrót odzyskać. Chwal duszo moja Pana, chcę chwalić Pana jak długo żyć będę, chce śpiewać Bogu mojemu, póki będę istniał* (Ps 145 (146).

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Niewiasta obleczona w Słońce

Zdarza się czasem w letnie noce widzieć ómy przyciągane blaskiem latarni: jak urzeczony źródłem światła wirują bez ustanku w jego kręgu i zdają się niemal przemienione tą jasnością. My także powinniśmy dać się oświetlić i przemienić przez światło, przez to prawdziwe!

Wszyscy jesteśmy powołani, aby stać się światłem. Tak uczyniła Niewiasta obleczona w Słońce (Ap 12, 1): przyciągana przez Słońce poszła za nim, aż została przez nie całkowicie otoczona i przemieniona. Tym Słońcem jest Jezus, który przyszedł jak słońce, które wschodzi (Łk 1, 79). To Słońce świeci zawsze: wydawało się, że zgasło w dniu Męki, kiedy całą ziemię zaległy ciemności (Łk 23, 44), ale jest inaczej. Ciemności nie mogą zwyciężyć jego blasku.

Kim jednak jest owa Niewiasta obleczona w Słońce? To Kościół, ale przede wszystkim to Maryja, Matka Kościoła. To Ona jest Niewiastą obleczoną w Słońce, Niewiastą, którą Słońce uczyniło całkiem czystą i świętą, całą światłem i ogniem miłości. Jej Pan uczynił Ją taką. Maryja nie jest Słońcem, ale jaśnieje jak Słońce, ponieważ dała się całkowicie oświetlić przez Słońce. Dlatego ujrzyć Maryję to jak ujrzyć Jezusa, rozmawiać z Maryją to jak rozmawiać z Jezusem, Maryja przychodząc zawsze przynosi nam Jezusa. Zawsze wskazuje nam na Jezusa. Na tym polega Jej wielkość. Maryja cała jest rozpalona przez Jezusa, przez Jego miłość, aż sama staje się drugim Jezusem.

Jak nie wpaść w zachwyt wobec takiej istoty, która posiada piękność Jezusa, czyli Boga! Jak wielki dar uczyniłeś nam, Jezu, dając nam Twoją Matkę: błogosławiony niech będzie ten krzyż, z którego powiedziałeś: „*Niewiasto, oto syn Twój*”, wskazując w Janie na nas wszystkich. Jak bardzo musimy Ci dziękować za to, że dałeś nam taką Matkę. Być może najlepszym sposobem, by powiedzieć Ci dziękuję, jest oddać się Tobie całkowicie do dyspozycji, zawierzyć Ci się całkowicie, tak jak uczyniła to Ona.

Wysławiamy Cię, Maryjo, za to, że jesteś taka promienna. Wysławiamy Cię za to, że zawsze dajesz nam Jezusa, który jest Światłością. Czy z takim bla-

skiem można bać się ciemności nocy? Spraw, Maryjo, byśmy zawsze umieli przyjmować Światłość i stali się trochę podobni do Ciebie, która jesteś najpiękniejszym przykładem Jezusa: w ten sposób my także będziemy mogli być trochę do Niego podobni i przekazywać Światłość innym, naszym braciom. Być może doświadczymy wówczas blasku rajy już tutaj, na ziemi, a wraz z nami wielu innych ludzi.

Pietro Squassabia

Ostatnie mieszkanie Maryi

Znamy Ją jako Maryję z Nazaretu i zawsze widzimy Ją tam, w murach, pośród których rozbrzmiało Jej fiat. Świadkiem ostatnich lat życia Maryi, spędzonych wraz z synem, którego „*odziedziczyła*” pod krzyżem od Pierworodnego Jezusa, była jednak inna siedziba. Ewangelia mówi nam, że Jan „*wziął Ją do swego domu*” (J 19, 27). Ale gdzie?

Wielu chrześcijańskich autorów z pierwszych wieków wspomina o długim pobycie Jana i Matki Bożej w okolicach miasta Efezu w Turcji. Jeśli jednak dzisiaj możemy dokładnie wskazać owo czcigodne miejsce, którego mury przeniknięte są szczególną łaską, jest to zaśluga dwóch francuskich kapłanów, którzy pod koniec XIX wieku wyruszyli na jego poszukiwanie, za jedyne wskazówki mając wizje niemieckiej mistyczki Anny Katarzyny Emmerich.

Po długiej podróży dotarli do celu, ale nie wiedzieli, gdzie mają szukać? Opatrzność jednak już o wszystkim pomyślała... Upał i spiekota kazały im prosić o wodę, aby ugasić pragnienie. Znajdowali się na pagórku zwanym „*wzgórzem słowika*”, z którego rozciągał się widok na płaskowyż Efezu, i tu skierowano ich do źródła tuż obok ruin budynku odpowiadającego opisowi A. K. Emmerich. Miejscowi chrześcijanie nazywali go „*Klasztorem Najświętszej o trzech bramach*” z powodu trzech łuków znajdujących się na fasadzie, i każdego roku przybywali tu z pielgrzymką 15 sierpnia, w święto zaśnięcia Maryi.

Podróźni na nim właśnie skupili swą uwagę i po drobiazgowych badaniach zyskali potwierdzenie miejscowej tradycji, sięgającej wieki wstecz, według której zrujnowana kaplica stanowiła miejsce ostatniego ziemskiego pobytu „*Meryem Anas*”, Matki Maryi. Szybko zorganizowali wykopaliska, które wydobyły

na światło dzienne pozostałości po pałacu pochodzącym z I wieku.

Od tamtej pory miejsce to otoczone jest troskliwą i czułą opieką braci kapucynów. Dom Maryi, odwiedzany także przez ostatnich papieży, gości mnóstwo pielgrzymów, bardziej nawet muzułmanów, niż chrześcijan. Mały „*pokój Maryi*” ma ściany ozdobione poświęconymi Jej surami Koranu, gdzie Maryja czczona jest jako „*jedyna kobieta nie dotknięta przez złego ducha*”.

s. Stefania Consoli

„Teczki” Świętych – 4

W swych rozważaniach idzie Biskup Kartaginy jeszcze dalej: *Wreszcie, choć bez porównania wyżej stoją pod względem wiary i bojaźni Bożej ci, którzy ani faktycznie nie ofiarowali, ani nie postarali się o zaświadczenie, to jednak i oni, o czymś podobnym pomyślawszy, muszą wobec kapłanów Bożych sprawę z żalem i szczerze wyznać, otworzyć im swe sumienie, złożyć z duszy ciężar, szukać zbawienego lekarstwa. Niewielkie są wprawdzie ich rany, tym nie mniej powinni pamiętać, że napisano: „Nie da się Bóg z siebie naśmiewać” (Ga 6, 7). Zapewne, mniej zgrzeszył, kto nie patrzył na bałwany, nie splugawił świętości wiary na oczach otaczającego go i szydzącego tłumy, nie skalał swych rąk nieszczęsnymi ofiarami, nie splamił ust przeklętym pokarmem. Z tego jednak wynika tylko tyle, że mniejszą ponosi on winę, nie zaś, że ma czyste sumienie. Łatwiej wprawdzie może otrzymać darowanie zbrodni, ale wolny od niej nie jest. Toteż niech nie przestaje czynić pokuty i wypraszać sobie miłosierdzia Pańskiego, bo przez zaniedbanie zadośćuczynienia może zwiększyć zło swojego występku.* Ci, zdaniem Biskupa, którzy w swym sercu dopuścili możliwość apostazji, choć nie znalazło to uzewnętrznienia, powinni podjąć prywatną pokutę wobec kapłanów. Jest to ważne stwierdzenie św. Cypriana, dające dodatkowe światło na rozumienie przez niego sakramentu pokuty.

Niechże każdy – proszę was – wyznaje grzech swój, dopóki jeszcze żyje na tym świecie, dopóki jego spowiedź może być przyjęta, dopóki jego zadośćuczynienie i rozgrzeszenie go przez kapłanów miłe jest Panu. Zwracajmy się całym sercem do Boga i błagajmy Go o zmiłowanie, wyrażając szczerym bólem pokutę za popełniony grzech. Niech się przed Nim ukorzy dusza nasza, niech

Mu się stara żalem swym dać zadośćuczynienie, niech złoży w Nim całą ufność. Wszak sam powiada, jak Go prosić mamy: „*Nawróćcie się do mnie – mów – z całego serca waszego, w poście, płaczu i żalu, rozdzierając serca wasze, a nie szaty wasze*” (1J 2, 12 n.). Wracajmyż tedy do Pana tak jak nakazuje, to jest całym sercem, gniew Jego łagodząc postami i płaczem i żalem.

Zamiast zakończenia:

Z „Teczki Cypriana” czyli aktu prokonsularne

1. Za czwartego konsulatu cesarza Waleriana, a trzeciego Galiena (257r.), dnia 3 września w Kartaginie, w sali sądowej, prokonsul Paternus rzekł do biskupa Cypriana: „*Najświętobliwsi cesarze Walerian i Galien raczyli przysłać pismo z nakazem, by wszyscy, którzy nie zachowują religii rzymskiej, natychmiast uznali rzymskie obrzędy; pytam więc, kim jesteś; co mi odpowiesz?*”. Biskup Cyprian rzekł: „*Jestem chrześcijaninem i biskupem. Nie znam żadnych innych bogów oprócz prawdziwego Boga, Stwórcy nieba, ziemi, morza i wszystkiego, co się na nich znajduje. Temu Bogu my, chrześcijanie, służymy oraz modlimy się do Niego we dnie i w nocy, za nas i za wszystkich ludzi, nawet za pomyślność samych cesarzy*”. Prokonsul Paternus rzekł: „*Trwasz więc nadal w swym postanowieniu?*”. Biskup Cyprian odpowiedział: „*Dobrego postanowienia dotyczącego Boga nie można zmienić*”. Prokonsul Paternus rzekł: „*Decydujesz się więc, stosownie do rozkazu Waleriana i Galiena, iść na wygnanie do miasta Kurubis?*”. Biskup Cyprian rzekł: „*Idę*”. Prokonsul Paternus rzekł: „*Nie tylko jednak o biskupach raczyli mi napisać (cesarze), lecz także o prezbiterach; powiedz mi zatem, jacy są tutaj w mieście prezbiterzy?*”. Biskup Cyprian odpowiedział: „*Sami wydaliście nader słuszną ustawę zakazującą donosicielstwa, a więc i ja nie mogę ich zdradzić*”. Prokonsul Paternus rzekł: „*Już ja ich znajduję*” – i dodał: „*zakazali też (cesarze) odbywania zebrań w określonych miejscach oraz wchodzenia na cmentarze; kto nie będzie przestrzegał tego zbawienego zakazu, zostanie ukarany śmiercią*”. Biskup Cyprian odpowiedział: „*Czyń, co ci kazano*”.

2. Kazał tedy prokonsul Paternus odstawić błogosławionego Cypriana na miejsce wygnania. Podczas tego długiego tamże pobytu, stanowisko prokonsula zajął po Aspazjuszu Paternusie Galeriusz Maksym. Ten odwołał świętego biskupa

Cypriana z wygnania i zawezwał go przed swój trybunał. Gdy wybrany przez Boga święty męczennik powrócił z Kurubis, dokąd został zesłany z rozkazu prokonsula Aspazjusza Paternusa, przebywał – zgodnie ze świętym nakazem – w swej posiadłości wiejskiej, oczekując z dnia na dzień, że przyjdą po niego, jak mu to zostało objawione. Nagle 13 września, za konsulatu Tuskusa i Bassusa, zjawilo się u niego dwóch oficerów, mianowicie strator pełniący służbę przy prokonsulu Galeriuszu Maksymie oraz pozostający w teźże służbie ekwitrator. Wsadzili go na wóz i odeskortowali do Sexti, gdzie wymieniony Galeriusz Maksym odbywał kurację zdrowotną. Ten kazał Cypriana zatrzymać do następnego dnia. Tymczasem zamieszkał błogosławiony Cyprian w domu stratora przy najjaśniejszym Galeriuszu Maksymie, w miejscowości zwanej Wsią Saturna, między Wenerą a Salutarią. Wkrótce zbiegli się tu zewsząd bracia. Dowiedziawszy się o tym Cyprian, polecił przede wszystkim uważać na dziewczęta, ponieważ wszystkie stały na dworze, przed bramą domu oficera.

3. Następnego dnia, 14 września rano, zebrał się w Sexti, z rozkazu prokonsula Galeriusza tłum ludzi. Wówczas tenże Galeriusz Maksym, zasiadłszy w sali przesłuchań kryminalnych, kazał przywieść Cypriana. Gdy to uczyniono, rzekł do biskupa: „*Czy ty jesteś Tacjusz Cyprian?*” Biskup Cyprian odpowiedział: „*Ja jestem*”. Prokonsul Galeriusz Maksym rzekł: „*Czy to ty podałeś się za papieża ludzi o poglądach świętokradzkich?*” Biskup Cyprian odpowiedział: „*Ja*”. Prokonsul Galeriusz Maksym rzekł: „*Najświętobliwsi cesarze nakazali, byś złożył bogom ofiarę*”. Biskup Cyprian odpowiedział: „*Nie zrobię tego*”. Galeriusz Maksym rzekł: „*Zastanów się*”. Biskup Cyprian odpowiedział: „*Czyń, co ci kazano; nad rzeczą tak słuszną nie ma się co zastanawiać*”.

4. Po naradzie z trybunałem, Galeriusz Maksym, oznajmił łamiącym się głosem następujący wyrok: „*Długi czas żyłeś po świętokradzku, wielu ludzi wciągnąłeś w niecną konspirację, wrogo odnosileś się do bogów rzymskich i uświęconych praw; ponieważ pobożni, najświętobliwsi cesarze Walerian i Galien, oraz najsłabszy ich współzawodnik Walerian, nie mogli cię skłonić, byś powrócił do wyznawanego przez nich kultu, dlatego, jako podżegacz najniegodziwszych przestępców i zarazem ich przewodnik, staniesz się odstraszcającym przykładem dla tych,*

których wokół siebie skupileś; krwią twoją zostanie uświęcona praworządność”. – To powiedziawszy, odczytał z tabliczki: „*Postanowiono, że Tacjusz Cyprian ma zostać ścięty*”. Biskup Cyprian rzekł: „*Bogu niech będą dzięki*”.

5. Na wieść o wyroku bracia tłumnie wołali: „*Pójdziemy i my z nim na ścięcie*”. Powstała tedy wśród nich wrzawa wielka i całą gromadą ruszyli za nim. Cypriana zaś wyprowadzono na pole, poza Sexti. Tam zrzucił z siebie wierzchnie odzienie i uklękawszy, modlił się pokornie do Pana. Potem zdjął dalmatykę, oddał ją diakonom, a sam w koszuli stanął na rusztowaniu, czekając na kata. Gdy ten przybył, kazał braciom dać mu 25 sztuk złota. Tymczasem bracia rzucali przed niego swe płócienne okrycia i ręczniki. Następnie błogosławiony Cyprian zasłonił sobie oczy, ręce zaś, których sobie związać nie mógł, związali mu prezbiter Julian oraz tegoż imienia subdiakon. Tak poniósł śmierć męczeńską błogosławiony Cyprian. Ciało jego, ze względu na ciekawość pogan, złożono zrazu w poblizu. Nocą jednak zabrano je stamtąd i przy blasku świec i pochodni przeniesiono triumfalnie, z wielką radością, do posiadłości prokuratora Makrobisza Kandydjana i tam pogrzebano przy drodze Mapalijskiej, w poblizu sadzawki. W kilka dni później zmarł prokonsul Galeriusz Maksym.

Przebłogosławiony męczennik Cyprian został stracony dnia 14 września roku 258 za rządów cesarza Waleriana i Galiena, a królowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwala na wieki wieków. Amen.

Ks. dr Lucjan Bielak – PAT

Ofiarowanie życia

Droga Powołania – 5 Zwycięstwo nad egoizmem

Już od kilku numerów przemierzamy wraz z Czytelnikami drogę, aby pojąć sens wezwania do ofiarowania swego życia Bogu za zbawienie świata. Drogę tę określiliśmy także jako „*Miłość ofiarowaną w pokoju*”, ponieważ pozwala nam hojnie dawać miłość, którą Bóg w nas odcisnął, zawsze trwając w pokoju, zwłaszcza zaś wtedy, gdy spotykają nas nieuniknione próby. Wówczas bowiem można ocenić autentyczność swej

odpowiedzi: kiedy okoliczności okazują się niesprzyjające, sprzeczne z naszymi oczekiwaniami; kiedy nie tylko nie dostrzegamy owoców naszej ofiary, ale w dodatku wszystko wydaje się walić. Czasem próby następują jedna po drugiej i nie widzimy ich końca, zaś nasze *ja* buntuje się, żądając od Boga zdania rachunku i wyjaśnienia przyczyny niepożądanych trudności. Wielu przed nami doświadczyło tego samego, czego świadectwo dostarcza Biblia, jak choćby sprawiedliwy Hiob, który z bogacza staje się ubogim nieszczęśliwym, a mimo to nie przestaje wysławiać swego Pana.

Pojawiły się liczne prośby o dokładniejsze przedstawienie pewnych pojęć, które, choć proste, wymagają pogłębienia, aby można je było przeżywać w bardziej świadomy sposób. Poniżej staramy się podać odpowiedź na owe pytania, pragnąc pogłębić te elementy, na których opiera się nasza droga.

Co należy złożyć w ofierze?

Aby odpowiedzieć na to wezwanie, konieczna jest przede wszystkim wewnętrzna ofiara: z własnego *ja* i wszystkich jego masek, czyli owego *ludzkiego bogactwa*, które skrywa egoizm, pozwalając mu się swobodnie rozrastać. Spróbujmy to lepiej zrozumieć. Pewne osoby, choć pragną podążać drogą ofiary, znajdują schronienie w swoich zdolnościach i wpadają w wir niepohamowanego aktywizmu, przekonane, że własnym działaniem są w stanie rozwiązać każdy problem. Zazwyczaj uważają, że wiedzą wszystko, działają kierując się własną logiką, są dumni z pochwał, z jakimi spotykają się ich czyny, zaniedbując rzecz najważniejszą: złożyć w ofierze własne „*ja*” i pozwolić, aby to Bóg działał poprzez nich.

Jak w takim razie powinno się wykorzystywać własne talenty?

Z prostotą, zaś przede wszystkim ze świadomością, że wszyscy popełniamy błędy. Jeżeli cierpliwie znosimy nasze ograniczenia, nie próbując ich zakamuflować, aby wydać się lepszymi w oczach innych, Bóg się nimi posłuży i otrzymamy cnotę pokory, która z pewnością jest większym dobrem, niż jakikolwiek zewnętrzny sukces.

Perfekcjonizm, tak ludzki jak i duchowy, stanowi szkodliwy wytwór naszego *ja*. Chęć, aby we wszystkim być doskonałym, budzi w nas pragnienie, by wszystko odpowiadało naszym oczekiwaniom, przez co staramy się nie popełnić nawet najmniejszego błędu. Ponie-

waż jednak jest to niemożliwe, wszelkimi siłami staramy się to ukryć, aby nie wyjść na nieudaczników. Kto postępuje w taki sposób, ten żyje w lęku i w niewoli, gdyż stara się zadowolić wszystkich, pragnie, aby wszystko było w porządku, potem jednak staje się ofiarą samego siebie i uprzykrza życie także innym. Zrozumiemy zatem, że pragnienie bycia doskonałym każe nam nakładać liczne *maski*, za którymi jesteśmy nieszczęśliwi, nieprawdziwi i kłamliwi.

Jakich innych przebrań powinniśmy się obawiać?

W życiu duchowym istnieje inna, niewidzialna maska: deifikacja własnego *ja*. Chodzi tu o bardzo silną pychę, obecną w duszy, zwłaszcza zaś w duszach wrażliwych, otwartych na dary duchowe. Ten rodzaj pychy prowadzi duszę do utożsamienia się z Bogiem.

Żadne duchowe doświadczenie, choćby najdoskonalsze, nigdy nie jest Bogiem: to jedynie odbłask, słaby odbłask boskości. Kiedy tylko stwierdzimy, że to, czego doświadczamy, jest Bogiem, natychmiast popadamy w pychę. Naszym obowiązkiem jest być małuczkimi, poddanymi, aby Bóg mógł się w nas objawić jako Pan i pociągnąć do swej boskości. Nie powinniśmy nigdy deifikować naszego *ja*.

Dlaczego próby uważa się za łaskę?

Zwykle człowiek walczy z trudnościami życia albo ich unika. Jeżeli jednak chcemy oczyszczenia naszego *ja*, musimy pogodzić się także i z tym, że zostanie ono poddane próbom. To Bóg pozwala na próby. Nikt dobrowolnie ich nie wybiera, ponieważ chroni nas przed tym instynkt samozachowawczy. My jednak mamy możliwość zamienić je na okazję do łaski, kiedy pozwolimy, aby sam Bóg nas ochraniał.

Kiedy w cierpieniu uznajemy Boga za naszego Pana, kiedy z pogodą ducha i wiarą pozwalamy, aby zniewagi przenikały nasze serce, wówczas wchodzimy w rany Jezusa, w których znajdujemy pełną ochronę. Nasze rany stają się wtedy ranami samego Chrystusa, zaś z rany serca wypłynie miłosierna Miłość.

Dlaczego tak trudno jest wejść w samych siebie?

Ponieważ nasze *ja* jest bardzo silne, jest to miejsce, w którym przechowujemy liczne nasze interesy, prawa, idee... Dlatego warto jest wejść w wewnętrzne ubóstwo, gdzie zgodzimy się umrzeć dla samych siebie. Kościół mówi, że Eucharystia jest źródłem i kulminacją kultu Bożego. Musi się to stać w nas życiem

i rzeczywistością. Dopiero kiedy dajemy, zaczynamy być prawdziwi. Człowiek przeżywa swoją doskonałość w miłości i w dawaniu, pomijając wszelkie dary duchowe. Jest jednak ważne, aby to dawanie było odpowiedzialne, gorące i pełne zapału. Powinniśmy być wyrazem żywej i czulej miłości Bożej, nie po to, aby zadowalać innych – gdyż wtedy byłaby to niewola – ale aby podsycać miłość Bożą mieszkającą w braciach.

Jak rozwijać dary, które Bóg powierza każdemu z nas?

Każdy dar obecny w duszy pochodzi od Boga i ma za zadanie pobudzać dary obecne w drugich, tak jak w organizmie, gdzie każdy organ jest funkcjonalnie powiązany z innymi. Dary duchowe również nie są nigdy celem same w sobie, nie są przeznaczone dla osobistej potrzeby tego, kto je posiada (gdyż to byłby już egoizm). Nasze dawanie, przy poświęceniu własnych interesów, daje życie naszym braciom.

Nie należy już do siebie, ale żyjemy dla innych. To tutaj ostatecznie umiera nasz egoizm. Wielu nie chce podważyć własnego *ja*, a tym bardziej umrzeć dla samych siebie, w ten sposób jednak nie mogą także zmartwychwstać!

Jaka jest różnica pomiędzy uniesieniem a wyniesieniem?

Uniesienie, czyli egzaltacja, oznacza wyniesienie samego siebie. Na świecie znaleźć można wiele dusz egzaltowanych, ale mało „*wyniesionych*”. Jedyna to Maryja, wyniesiona wraz z duszą i ciałem.

Osoby egzaltowane żyją w chmurach; natomiast osoby, które Bóg wynosi, są pokorne, ciche, proste i w każdej sytuacji dają świadectwo o Bogu. Dlatego Jezus wysławia Ojca w małuczkich, ponieważ On sam staje się w nich obecny. Kto chce zostać wyniesiony przez Ojca, powinien być ostatni, jak Jezus, jak Maryja, ponieważ to Bóg pociąga duszę, to On ją podnosi, my tylko dajemy Mu możliwość, by to uczynił.

Nikt nie może zostać wyniesiony, jeśli wcześniej nie poświęcił wszystkiego, zawierając się bez reszty Bożemu działaniu. On pociągnie go do siebie, ale nie tylko jego – poprzez jego duszę pociągnie wiele innych. Rzeczywistością stają się wówczas słowa Jezusa: „*Kiedy zostanę wywyższony, pociągnę wszystkich ku sobie*”. Jeżeli przeżywamy je całym sercem, my także wejździemy w królewskie kapłaństwo Chrystusa dla zbawienia dusz.

o. Tomislav Vlasic

Wielki Maryjny Jubileusz

90 lat Fatimy

A B C – nabożeństwa pierwszych sobót – 7

Znaki czasu

Maryjo, Bóg uczynił Cię dla mnie znakiem nadziei, że zło – choćby największe, najbardziej groźne, krzykliwe i po ludzku niepokonane – od początku toczy przegraną walkę.

Jesteś znakiem nadziei dla wszystkich, którzy w tej walce, w tym wielkim zmaganiu, pragną wytrwać przy Bogu, pragną zwyciężać zło dobrem. Pomóż i mi codziennie ożywiać to pragnienie!

Potrzebuję Twego znaku nadziei w czasach, kiedy wszyscy tak głęboko czujemy zmaganie grzechu i łaski. Doświadczamy tego nie tylko w naszych sercach. Również współczesne wydarzenia, które nas otaczają i w które chcąc nie chcąc jesteśmy wpisani, ukazują nam, jak groźne są wokół nas siły grzechu, jak wielka jest potęga nienawiści, okrucieństwa i śmierci.

Dlatego spoglądam na Ciebie, na Królową Niepokalaną, Zwycięską Madonnę. Zwracam oczy w stronę zapowiedzianego zwycięstwa, które przyjdzie przez Ciebie. Patrzę w stronę Niewiasty z Janowej Apokalipsy, „*Niewiasty obleczonej w słońce*”, w której widzę Ciebie pełną Bożego światła, jakie oświeca ciemne i groźne chwile naszych dróg człowieczych na ziemi.

Może prośba związana z upowszechnieniem nabożeństwa pierwszych sobót już przebrzmiała. Czy są jakieś znaki wskazujące na jej aktualność?

Wiele znaków współczesnych mówi o aktualności tego nabożeństwa. Zaczniemy od uznanego przez lokalnego biskupa objawienia w Cuapa (Nikaragua) w 1980 r., gdzie Matka Najświętsza wyraziła prośbę o praktykowanie nabożeństwa ogłoszonego w Pontevedra: „*Odnowicie nabożeństwo pięciu pierwszych sobót. Jeżeli wszyscy to uczynicie, dostacie wielu łask*”.

Okazuje się, że nabożeństwo pierwszych sobót było znane i praktykowane w Nikaragui – przed zakończoną niedawno wojną domową. Jednak kiedy Bóg obdarzył kraj pokojem, przestano odprawiać nabożeństwo pierwszych sobót.

Znamy ten rodzaj myślenia: „*Jak trwoga to do Boga!*”. Kiedy jednak otrzymamy upragnione łaski, zarzucamy modlitwy. Matka Najświętsza upomina nas, że takie postępowanie jest niewłaściwe, bo zawsze potrzebujemy Bożej pomocy, bo zawsze grozi nam niebezpieczeństwo. Mówi: „*Nikaragua przecierpiała wiele od czasu ostatniego trzęsienia ziemi. Ale zagraża jej jeszcze więcej cierpienia. Będzie cierpieć, jeżeli się nie zmienicie*”.

Ta groźba dotyczy nie tylko samej Nikaragui, Maryja mówi bowiem do wizjonera z Cuapa: „*Módl się, módl, mój synu, na różańcu za cały świat. Powiedz wierzącym i niewierzącym, że światu grożą wielkie niebezpieczeństwa*”. I że ratunkiem jest dla nas nabożeństwo pierwszych sobót!

Inne znaki przyniósł nam pontyfikat Jana Pawła II.

Czy otrzymaliśmy jakieś „pierwsosobotnie znaki” w życiu papieża Jana Pawła II?

Tak, a wystarczy wskazać na dwa: na przykład nabożeństwa pierwszych sobót odprawionego przez Ojca Świętego w Zakopanem i na znaki towarzyszące jego umieraniu.

W dniu 7.06.97 r., Jan Paweł II odwiedził Sanktuarium na Krzeptówkach i dokonał konsekracji tamtejszego kościoła. Była to szczególna pierwsza sobota, bo jednocześnie święto Niepokalanego Serca Maryi. Tamtego przedpołudnia, ku zaskoczeniu wszystkich, Ojciec Święty przybył do Sanktuarium przed czasem. Papież zawsze się spóźniał, jego przybycie następowało zawsze kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt minut później niż wyznaczony termin. Tymczasem na Krzeptówkach Jan Paweł II zjawił się piętnaście minut za wcześnie! A uczynił to nieprzypadkowo, bo – jak mówią towarzyszące mu w tamtej pielgrzymce osoby – tego ranka Jan Paweł II nalegał: „*Jedźmy już*”. Przybył do sanktuarium kwadrans przed rozpoczęciem liturgii Mszy św. Po co? Aby piętnaście minut spędzić w tzw. starej kaplicy, gdzie na kolanach trwał przed cudowną figurą Matki Bożej Fatimskiej. Zgodnie z prośbą Matki Najświętszej „*towarzysz Jej przez piętnaście minut rozmyślenia nad piętnastu tajemnicami różańcowymi w intencji zadośćuczynienia*”. Tego samego dnia Ojciec Święty dopełnił pozostałych warunków nabożeństwa pierwszych

sobót, z których ostatnim był różaniec odmawiany publicznie w Ludźmierzu.

Jakie znaki fatimskie towarzyszyły umieraniu Jana Pawła II?

Dzień śmierci papieża to była pierwsza sobota miesiąca. Od zrozumienia w 1981 r. roli fatimskiego orędzia w zamachu, pierwsza sobota była umiłowanym dniem Ojca Świętego. Jak każdy, kto praktykuje nabożeństwo pierwszych sobót, tak i on żył od pierwszej soboty do następnej. Za s. Łucją mógł powtarzać: „*Co do mnie muszę wyznać, że nigdy nie czułem się tak szczęśliwy niż kiedy przychodzi pierwsza sobota*”. W niej bowiem wypełniało się jego oddanie do końca Maryi. Po cytowanych przed chwilą słowach s. Łucja pisała: „*Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi, i kochać Ich, Ich wyłącznie, bezwarunkowo?*”. Tak, dla Jana Pawła II każda pierwsza sobota była dniem szczęśliwym, dniem bycia całym dla Jezusa i Maryi.

Jednocześnie był to czas bolesnego zastanawiania się, co jeszcze może on uczynić, aby rozpowszechnić na świecie to nabożeństwo. Papież wiedział, że jest to ostatnie niewypełnione żądanie Maryi. Sam mówił, że jest bezradny. W epoce odwrotu od pobożności maryjnej, gdy Episkopat zaledwie trzech krajów oficjalnie zatwierdziły to nabożeństwo trudno było mu narzucić Kościołowi coś tak tradycyjnego i zupełnie nieznanego.

Jan Paweł II posługiwał się w życiu wieloma znakami, także znakiem cierpienia, ale to wszystko jeszcze nie wystarczyło. Przemówiła dopiero śmierć.

Być może dzień 2 kwietnia 2005 r. przyjdzie do historii jako najważniejsza pierwsza sobota w dziejach świata. Była to ostatnia pierwsza sobota Jana Pawła II na ziemi. Znakiem Opatrzności jest to, że Ojciec Święty mimo agonii zdołał spełnić wszystkie warunki tego nabożeństwa. Była uprzednio spowiedź, była Komunia święta, był różaniec, była intencja wygradzania za nas, grzeszników. I było „*towarzyszenie Matce Najświętszej w Jej rozmyśleniu nad tajemnicami różańcowymi*” – nad tajemnicą zbawienia! Ten najpiękniejszy element fatimskiego nabożeństwa, który polega na mistycznym doświadczeniu zjednoczenia z Maryją, był dla Papieża najpiękniejszą chwilą życia! Nie bójmy się

twierdzić, że kiedy zakończył się Maryjny Apel Jasnogórski, sama Maryja przyszła do Papieża, by ukazać mu to, co dotychczas widział w zwierciadle, niejasno. Jego piętnastominutowe wsłuchiwanie się w to, jak bije serce Matki, zakończyło się ostatecznym zjednoczeniem tych dwóch serc. Jedno przestało bić, po to, aby Karola Wojtyłę ożywiało już tylko najpiękniejsze Serce – Niepokalane Serce Maryi, w którym jest ratunek dla świata.

ks. Mirosław Drozdek SAC
(Biuletyn Fatimski)

90 lat temu w Fatimie – 4

13 i 19 sierpnia 1917

Czwarte objawienie się Matki Bożej

13 sierpnia 1917 r. ze względu na aresztowanie dzieci przez masońskiego administratora objawienia nie było. Maryja daje zgromadzonym tłumom znak swego przybycia, ale się nie ukazuje.

Objawienie w Valinhos:

19 sierpnia 1917 r. kiedy z Franciszkiem i jego bratem Janem prowadził am w owce do miejsca, które nazywa się Valinhos, odczułam, że zbliża się i otacza nas coś nadprzyrodzonego, przypuszczałam, że Matka Boża może się nam ukazać i żałowałam, że Hiacynta może Jej nie zobaczyć. Poprosiłam więc jej brata Jana, żeby po nią poszedł. Ponieważ nie chciał iść, dałam mu 20 groszy; zaraz pobiegł po nią. Tymczasem zobaczyłam z Franciszkiem blask światła, które nazwaliśmy błyskawicą. Krótko po przybyciu Hiacynty zobaczyliśmy Matkę Boską nad dębem skalnym.

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”
- „Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.
- „Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?”
- „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać”.
- „Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych”.

• „Tak, niektórych uleczę w ciągu roku” – i przybierając wyraz smutniejszy powiedziała: – „Módlcie się, módlcie się wiele, czynicie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”.

I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.

(ze: *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 lipca 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*:

„Drogie dzieci! W wielkiej miłości Bożej, dziś przychodzę do was, aby prowadzić was drogą pokory i łagodności (cichości). Pierwszą stacją na tej drodze moje dzieci jest spowiedź: wyrzeczcie się waszej pychy i uklękniście przed moim Synem. Zrozumcie moje dzieci, że nie macie nic i nic nie możecie, jedyną, ważną rzeczą i to co posiadacie jest grzech. Oczyszćcie się i przyjmijcie łagodność (cichość) i pokorę. Mój Syn mógł zwyciężyć siłą, ale wybrał łagodność (cichość), pokorę i miłość. Naśladujcie mojego Syna i dajcie mi wasze ręce, abyśmy razem wspięli się na górę i zwyciężyli. Dziękuję wam”. Matka Boża ponownie przypomniała o znaczeniu kapłanów i błogosławieństwa kapłańskiego.

Ojciec Peter Ljubičić wybrany przez Mirjanę do ogłoszenia tajemnic jej powierzonych, zostaje przeniesiony do Tihaljiny.

Ojciec Ljubo Kurtović zostaje przeniesiony do prowincji zagrzebskiej.



W jednym z ostatnich swoich spotkań z pielgrzymami przed swoim domem i w odpowiedzi na pytanie o Nową Komisję Mirjana opowiedziała, jak przechodziła testy medyczne:

P: Czy Matka Boża mówiła coś na temat Nowej Komisji, która została powołana do badania spraw Medziugorja?

M: Osobiście nigdy nie pytałam Matki Bożej o to. To, co ja myślę na ten temat wygląda następująco: cokolwiek może pomóc ludziom lepiej zrozumieć i przyjąć

Jej orędzia, ja jestem w stanie uczynić. Ale nie zawsze jest to łatwe do zrobienia. Na przykład: przed ostatnią Komisją, która była, tylko ja jedna przechodziłam badania i trwało to dwa dni. Postawiono mi ponad 1000 pytań z psychiatrii i założono urządzenia na całe moje ciało. Wydarzyła się jedna ciekawa rzecz: użyto względem mnie wykrywacza kłamstw, wiecie takiego jak na amerykańskich filmach, i w tym czasie poddano mnie hipnozie. Podczas hipnozy wywołali we mnie taki stan, jak podczas objawienia. Aby jak najszybciej zakończyć tę długą opowieść o przeżytych dwóch dniach badań, powiem, że konkluzja była następująca: przed moimi oczami mam coś ponadnaturalnego, jest to piękne, według tego jak moje ciało reagowało. Oni jako eksperci nie potrafią powiedzieć czy widzę Boga, Jezusa, czy aniołów, ale jest to piękne i ponadnaturalne. Dlatego, jeżeli to może pomóc ludziom w zaakceptowaniu Medziugorja, ja jestem gotowa w tym uczestniczyć.

P: Czy Komisja była ustanowiona przez Watykan czy przez lokalną diecezję?

M: Nie wiem dokładnie przez kogo, ponieważ to, co mówią nam nasi kapłani abyśmy zrobili, my to robimy. Nigdy nie dopytywałam się kto naprawdę stał za tym, ponieważ dla mnie to nie jest istotne. Nasi zakonnicy i kapłani byli za tym, dlatego się zgodziłam.

20 lipca, Benedykt XVI odmawiając różaniec podczas godzinnego spaceru w lesie w okolicach Lorenzago zatrzymał się i modlił się przed obrazem MB z Medziugorja w małej kapliczce. Obraz ma swoją szczególną historię. Został tutaj przyniesiony w latach 80 i... skradziony. Jednak po jakimś czasie złodziej przyniósł go z powrotem. Był to bardzo znaczący moment podczas spaceru papieża.

(Radio Watykańskie)

Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów miały miejsce na początku lipca, ale nie z o. R. Cantalamessa jak było to planowane. W istocie w połowie czerwca o. Cantalamessa, kaznodzieja papieski od 1980 roku, nie otrzymał zezwolenia od miejscowego biskupa Ratco Perica, aby w Medziugorju wygłosić serię prelekcji. Na szczęście o. Cantalamessę zastąpił wybitny kaznodzieja z Zagrzebia, ks. Tomislav Ivancić (prowadził rekolekcje dla kapłanów w 2004 r.) i 628 kapłanów przybyłych z całego świata mogło skorzystać z bogatych i płodnych rekolekcji.

O. R. Cantalamessa, zmartwiony tą przeszkodą, pomyślał, żeby napisać kilka słów do kapłanów, którzy oczekiwali go na rekolekcjach, zwłaszcza że pewna ich ilość zapisała się właśnie z powodu jego wielkiej sławy jako kaznodziei. Ten list został przekazany wszystkim obecnym kapłanom, a ponieważ nie był poufny, pewni kapłani przekazali go nam. Jaką wielką pokorę w nim widać! W tym liście można rozpoznać serce prawdziwego syna Maryi, ponieważ cudownie ukazuje orędzie, jakie Matka Boża dała na początku rekolekcji 2 lipca. W taki sposób Gospa przyszła, żeby wesprzeć swojego apostoła i potwierdzić, że w tej konfliktowej i bolesnej dla Kościoła sytuacji, prawdziwe zwycięstwo duchowe znajduje się w łagodności i w pokorze. „*Mój Syn mógł zwyciężyć siłą, lecz wybrał łagodność, pokorę i miłość. Naśladujcie mojego Syna...*”.

Oto list: „*Drodzy bracia, ku memu wielkiemu żalowi nie będę mógł być z wami, żeby dzielić się Słowem Bożym. Lecz sądzę, że jest naszym zadaniem, moim jak i waszym, dać w obecnych okolicznościach świadectwo naszego pogodnego posłuszeństwa woli Boga i Kościoła, będąc pewnymi, że działając tak, uczynimy to, co spodoba się najbardziej Panu i Maryi. Duch Święty nie potrzebuje nikogo w szczególności, a jeszcze mniej niż przy podpisanego. Może przy naszej pokornej uległości uczynić nieskończenie więcej niż przy pomocy setek ćwiczeń duchowych. Mam nadzieję, że te ćwiczenia mogą się odbywać beze mnie i że żaden z kapłanów nie anuluje swego przyjazdu w wyniku zastępstwa, które stało się konieczne. Jestem pewien, że Pan i Matka Boża oczekują od wszystkich zrozumienia, szacunku i modlitw, zwłaszcza wobec przedstawicieli Kościoła lokalnego. W tym przypadku jestem pewien, że wówczas dojdzie do najplodniejszej w życiu duchowej odnowy. Będę obecny w moich modlitwach, wzywając dla wszystkich namaszczenia i pokoju Ducha Świętego. Serdecznie pozdrawiam, Ojciec Raniero Cantalamessa”.*

s. Emmanuel Maillard

Uroczystość świętych Piotra i Pawła
Pierwsze czytanie z uroczystości świętych Piotra i Pawła mówi nam o uzdrowieniu chromego od urodzenia, który zebrał przy Bramie Pięknej świątyni jerozolimskiej, po wypowiedzeniu przez św. Piotra słów: „*Nie mam srebra*

ani złota ale to co mam daję ci, w Imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka wstań i chodź”.

W czerwcu byłem w Medjugorju, w tym samym czasie, kiedy to inny Piotr – o. Piter Mary Rookey – również tam był. On również był otoczony przy „pięknej bramie” na zewnątrz zakrystii kościoła św. Jakuba, przez tłum pielgrzymów szukających uzdrowienia przez jego modlitwę. Na moją stronę internetową dałem kilka zdjęć o. Pitera.

Oto jakie w związku z tym otrzymałem świadectwo od Sarhy: „*Byłam w Medjugorju we wrześniu 2006 r. kiedy ten cudowny „Człowiek Cudów”, o. Piter Mary Rookey ze zgromadzenia Sług Matki Bożej, został poproszony przez młodego irlandczyka na wózku inwalidzkim, aby go pobłogosławił. Ojciec pobłogosławił go i wypowiedział te słowa: «nie mam srebra ani złota ale to co mam daję ci. Proszę cię wstań i chodź». I ten młodzieniec powoli, z niedowierzaniem i radością na swej twarzy wstał, potem zrobił trzy kroki w kierunku o. Pitera i wpadł w jego ramiona płacząc z radości. Później, idąc do naszych autobusów, widzieliśmy go znowu idącego z pielgrzymami z jego grupy, aby podziękować Bogu i o. Piterowi”.*

Ojciec Piter zaleca, abyśmy każdego dnia z wiarą, bez względu na to jak się czujemy modlili się: „*Modlitwą o Cud*”, którą podajemy w kąciku modlitw. Kiedy dojdziemy do takiego stanu, że będziemy szczerze pojmowali każde słowo całym swoim sercem, doznamy duchowej łaski. Doświadczymy obecności Jezusa o On odmieni całe nasze życie w bardzo szczególny sposób. Spróbuj a przekonasz się.

Bernard Gallagher – Wielka Brytania P.S.

Opisana sytuacja, jak z tego wynika, wydarzyła się, podczas wrześniowej pielgrzymki w 2006 r. z „Echa”, kiedy to



w Medjugorju świętowaliśmy 90 lecie urodzin o. Pitera. Zapraszamy na stronę internetową Bernarda, na której znajduje się wiele interesujących zdjęć

(należy wybrać Medjugorje Gallery).
<http://www.crownofstars.blogspot.com/>

Wakacje, czyli Boży czas

Podczas modlitewnego spotkania, w którym kilka dni temu uczestniczyłem, grupa młodzieży została poproszona, by zastanowić się nad **okresem wakacji jako Bożym czasem**, sprzyjającym szukaniu Boga i poświęceniu się Mu. Pewien 24-latek opowiedział wtedy, że cały sierpień spędzi w salezjańskiej misji w Kenii, razem z dwudziestoma innymi młodymi ludźmi z naszej diecezji w Maceracie (Włochy). Jego świadectwo zrobiło na mnie duże wrażenie. Piękną i pocieszającą rzeczą jest słuchać młodych, którzy wśród wielu głosów rozpoznają ten Głos, którzy spośród wielu wartości potrafią wybrać to, co najważniejsze.

Taki wybór spędzenia wolnego czasu nie jest dla każdego, jednak znajdują się osoby, które go dokonują, które są gotowe spróbować, podjąć ryzyko. Oczywiście nie wszyscy możemy tak postąpić, nie wszyscy mamy takie same możliwości i nie od wszystkich Pan żąda tego samego, ale z pewnością wszystkich nas wzywa, byśmy **potrafiliby przeżywać nasz czas jako Jego czas**, czas, w którym przyszedł On zamieszkać między nami i nas odkupić. Św. Łukasz ogłasza: „*czas się dopełnił...*”. Żyjemy w Bożym czasie, jest to czas pełny, czas, który się dokonał... Już dzisiaj dane jest nam dostrzec ową skończoność i pełnię, którą jest Słowo Boże, które stało się Ciałem.

Chciałbym, aby wszyscy Czytelnicy potraktowali dni, które będą im dane na odpoczynek i relaks, także jako czas ofiarowany przez Opatrzność, by spotkać się z Bogiem. **Dopiero bowiem spotykając się z Nim, odnajdujemy prawdziwy odpoczynek**, prawdziwy pokój.

Wszyscy znamy piękne słowa Jezusa przytoczone przez św. Mateusza w rozdziale 18, wers 22: „*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i znużeni, a Ja was pokrzepię*”. Potem dodaje: „*i uctcie się ode Mnie...*”. **Odpoczynek z Bogiem jest zawsze konstruktywny**. Przebywając z Panem, zawsze można się czegoś nauczyć. Przebywanie z Nim w każdej sytuacji naszego życia pozwala nam wzrastać, stawać się lepszymi i wejść w „*prawdziwe życie*”, jak często i chętnie powtarza Ojciec Święty.

Tak, chrześcijanie to ludzie, którzy powinni uczyć się cenić każdą chwilę życia, również **czas urlopu, jako miejsce, któ-**

rym Bóg posługuje się, aby się ukazać, aby wzywać, uzdrawiać, przekazywać swego Ducha, który wszystko odnawia.

Każdy, kto ma okazję cieszyć się wakacjami, niech czyni to zatem w szkole Jezusa, która jest szkołą Ojca, szkołą miłości, pamiętając zawsze, że Bóg nie wyjeżdża na wakacje i że my także nie możemyjechać na wakacje z dala od Niego.

o. Gabriele Pedicino OSA

Pobratymstwo

Współczesny Nazaret

Drodzy moi bracia i siostry!

Jakże prosto i syntetycznie ujmuję Matka i Królowa Pokoju w tym orędziu całą tajemnicę o wcieleniu i zbawieniu! Po dwóch tysiącach lat, Ewangelia i osoba Jezusa Chrystusa wciąż jeszcze nie przekroczyła progu serca i świadomości pięciu miliardów ludzi. To my jesteśmy za to odpowiedzialni. „*Tak bowiem Bóg uniłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*” (J 3, 16-17).

Dziś w tym świecie brakuje apostołów i misjonarzy, natomiast dziś ten świat ma technikę, która zniewala serca i manipuluje życiem ludzi. Ojcowską miłość bowiem można głosić, przekazywać i świadczyć o niej, wyłącznie własnym życiem. Chrystus nie jest przedmiotem wiedzy i teorii, lecz stanowi treść naszego życia i jest celem naszego zbawienia. Dziś zapominamy, że Kościół, który ustanowił Jezus, ma służyć kontynuacji Jego dzieła zbawienia. Dlatego powiedział nam, że jesteśmy zacznym w cieście, który, choć niewidoczny, jest odczuwalny, solą, która nadaje smak, światłem, które rozświetla.

Wcielenie Jezusa Chrystusa stanowi największe wydarzenie w historii, jest największym przedsięwzięciem Boga od aktu stworzenia. O tym najważniejszym wydarzeniu nie wolno nam zapominać, ani odsuwać go na drugi plan. Obserwując współczesny świat, widzimy, że wielu ludzi odwróciło się od Jezusa i Jego Kościoła. Wielu, zaniedbując Jezusa, postawiło siebie i swój własny program na pierwszym miejscu i tylko dla takich celów ci ludzie są w stanie się poświęcać. Obecnie

kraje katolickie – Irlandia, Francja, Włochy i Hiszpania – notują najniższą liczbę kapłanów i misjonarzy w całej swojej historii. Ich seminaria świecą pustkami, a ich narody coraz bardziej stają się bezbożne.

Światem wstrząsają kryzysy nie z powodu braku pieniędzy czy leków, specjalistów czy szkół, lecz z powodu braku świętych. Brak świętych w Kościele wywołuje kryzysy w świecie i we wszechświecie. Są ludzie, którzy spychając w cień osoby wierzące i izolując je, potrafią zniszczyć swoją rodzinę, swoją wspólnotę parafialną. Kościół upada, jeśli człowiek niszczy zasady, na których Kościół został zbudowany. Tydzień temu Ojciec Święty Benedykt XVI odwiedził Asyż, miejsce, w którym Ukrzyżowany Jezus przemówił do Franciszka: „*Mój Kościół upada. Pomóż mi odnowić Kościół*”. Franciszek zrozumiał o co chodzi i był szczęśliwy, że Bóg potrzebuje go takim, jakim jest. Sam Chrystus wezwał go do pomocy. Franciszek przeżył pełne nawrócenie i transformację, stając się żywym obrazem Pana.

W ostatnim orędziu Matka Boża podkreśla: „*Drogie dzieci, nie zapominajcie, że wszyscy jesteście ważni w tym wielkim planie, który Bóg prowadzi przez Medziugorje. Bóg pragnie nawrócić cały świat i wezwać go do zbawienia...*”. A więc, objawienia i Medziugorje, to nie są sprawy prywatnych przemyśleń, lecz od samego początku wydarzenia te są włączone w celowy plan Boży, a jest nim: NASZE NAWRÓCENIE, NAWRÓCENIE CAŁEGO KOŚCIOŁA, A POPRZEZ KOŚCIÓŁ, NAWRÓCENIE CAŁEGO ŚWIATA.

Bóg stał się Człowiekiem i we wszystkim był do nas podobny, oprócz grzechu. Dla swego zbawczego dzieła i projektu Bóg wybiera ludzi. Kiedyś, z powodu odrzucenia, nie udało mu się znaleźć swoich pośród kapłanów w świątyni i uczonych w piśmie, więc zadowolił się rybakami, bo oni odpowiedzieli na Jego wezwanie. Potwierdzili swoją wierność i stali się Jego świadkami, aż do męczeńskiej śmierci. Matce Bożej są potrzebni widzący. Oni odpowiedzieli na Jej wezwanie. Na samym początku Maryja wypowiedziała do nich te same słowa, które dziś kieruje do mnie i do ciebie „... *wszyscy jesteście ważni w tym wielkim planie...*”.

Dzieci były poddane prześladowaniom. Świat mediów oraz inni wielcy tego świata odrzucają ich świadectwo i szydzą z widzających. Jednak wielka liczba ludzi, kie-

rowanych łaską, uwierzyła im, przyjęła orędzia, żyje nimi na codzień, i ci właśnie wydają prawdziwie cudowne owoce.

Na początku nikt z nas nie przypuszczał, że ten niewielki ruch dotyczyć będzie planu dla całego świata. Pamiętam dobrze komentarze zaleźnionych przedstawicieli dawnego reżymu. Mówili: „*Wy naruszacie porządek. Przez oświadczenie, że widzicie Matkę Bożą – niszczyacie obecny system*”.

Kto wtedy mógł przypuszczać, że dziesięć lat później, ten twardy, okrutny system, rozpadnie się na naszych oczach, jak zeszlazłocny śnieg. Kto wtedy mógł przypuszczać, że na dwudziestą szóstą rocznicę objawień, kościół w Szerokim Brijegu będzie wypełniony po brzegi Rosjanami!? Kto wtedy mógłby przewidzieć, że narody ze Wschodu i z Zachodu, z Północy i z Południa będą pytać, podobnie jak kiedyś Mędrcy w Jerozolimie: „*Gdzie jest Król? Gdzie jest Matka i czego od nas oczekuje? Mów do nas! Nauczaj nas!*”.

Za każdym razem odnoszę wrażenie, że powtarza się wydarzenie, które przeżył Piotr w Jerozolimie podczas spotkania z Żydami, w dzień Zesłania Ducha Świętego. Te spotkania są spontaniczne, nikt ich wcześniej nie organizuje, ani nie planuje. Zawsze są pełne ducha i kończą się pytaniem: *Co więc mamy uczynić?*

Medziugorje zostało wybrane i pozostaje centrum wielkiego planu Bożego. Medziugorje zostało wybrane i stało się wydarzeniem o wymiarze duchowym, miejscem, w którym wszyscy dobrze się rozumieją i odpowiadają na podstawowe pytania swojego Kościoła, który, jak Piotr, przemawia do milionów. Medziugorje jest miejscem i czasem modlitwy z Matką. Medziugorje to współczesny Nazaret, w którym Jezus, posłuszny swej Matce wzrastał w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi przez lat trzydzieści. W Medziugorju Kościół razem z Matką wzrasta już od dwudziestu sześciu lat. Odczuwamy, że niewiele już brakuje do pełni czasu. Bóg pragnie nawrócenia całego świata, ponieważ świat został odkupiony Najdroższą Krwią Baranka.

Do tego procesu Maryja potrzebuje ciebie. Potrzebuje całej naszej rodziny modlitewnej, która, jak dobrze uprawiony ogród, rodzi wyjątkowe owoce. Czuję, że w tym orędziu prawie wszystko zostało nam odkryte, nasza godność i powołanie. Jesteśmy zaproszeni do przyjęcia wielkiej łaski, której Bóg udziela nam przez obecność Maryi w tym miejscu. Szczęśliwi,

którzy na podobieństwo apostołów lub św. Franciszka mogą pojąć, że należy wszystko zostawić, aby poświęcić się tej najważniejszej sprawie – planowi nawrócenia całego świata. Nie ma bardziej wznieśliego i obfitującego w łaski zdarzenia, niż udział w tym planie. Dlatego Maryja dziękuje nam za każdą modlitwę i poświęcenie. Z wielu krajów świata, jak również z naszej ojczyzny, docierają do nas protesty, słowa niechęci, nienawiści i oszczerstwa, ale dla Medziugorja musimy znosić cierpienia. Autentycznym świadkiem może być tylko ten, kto nosi blizny na swym ciele i sercu, czyja miłość, wiara i życie zostało zranione.

Drodzy bracia i siostry, jestem szczęśliwy i czuję się pewnie, ponieważ w tym orędziu Królowa Pokoju mówi wszystko, co jest tak ważne dla nas. Medziugorje znaczy o wiele więcej, niż to, co usłyszeliśmy na kazaniach i więcej niż to, co sami widzieliśmy i słyszeliśmy. Tylko Ona mogła powiedzieć i wreszcie wyraziła, że Medziugorje służy Bożemu planowi zbawienia świata, które dokona się za pośrednictwem tych, którzy odpowiedzą na wezwanie do nawrócenia. Odczuwam głębię naszego powołania, które Maryja sama zdefiniowała i wyraziła w tym orędziu. Teraz wiemy kim jesteśmy, podobnie jak Piotr, który w Cezarei Filipowej odpowiedział w imieniu wszystkich: „*Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*”. Na to Jezus mu rzekł: „*Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec Mój, który jest w niebie* (Mt 16, 16-17).

Jestem Ci wdzięczny umiłowana Królowo Pokoju, za to proste wyjaśnienie i odpowiedź, kim jesteśmy i czym jest Medziugorje w Bożych planach. Przestaje być dla nas ważne, co ludzie mówią o Medziugorju, lecz co Ty o nim mówisz. Oni nadal mogą pisać o swoich przypuszczeniach i powielać swoje błędy. To nas nie niepokoi, bo to są tylko ludzkie sprawy. My jesteśmy szczęśliwi i bardzo wdzięczni za Twoją prawdziwą i pełną odpowiedź. Brakowało nam tego orędzia w mozaice Twoich macierzyńskich przesłań, abyśmy zyskali pewność. Dziękuję Ci za tę jasną, i jakże głęboką odpowiedź, która definiuje całą prawdę o Medziugorju, o nas, o naszym powołaniu i o naszym zadaniu. Pragniemy całkowicie oddać siebie, poświęcić się i do końca służyć Bogu i Jego planom zbawienia i nawrócenia świata.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszyst-**

kich pielgrzymów wezwanych do Medziugorja, szczególnie za tych, którzy przybyli po raz pierwszy z okazji 26-tej rocznicy objawień, aby bez lęku przyjęli orędzia i wprowadzali je w życie za zbawienia świata; – **za wszystkich powołanych i odpowiedzialnych** za wypełnienie się tego niezmiernie ważnego planu Bożego, który można rozpoznać po owocach. Oby przyjęły go osoby, które zostały opanowane przez uczucia, zawiści, zazdrości i nienawiści; – **za widzących i wszystkie osoby**, które odpowiedziały na wezwanie Maryi, o wytrwałość w życiu orędziami, stałość w modlitwie i ofiarności.

Drodzy moi bracia i siostry, bądźcie szczęśliwi i pokornie dziękujcie za dni obchodów 26-tej rocznicy objawień. Byliśmy świadkami zebrania przez Matkę w jednym miejscu setek kapłanów i dziesiątek tysięcy wiernych. Ze wzruszeniem witaliśmy pielgrzymów, którzy włączając się w plan zbawienia świata, bosko przeszli dziesiątki kilometrów modląc się o pokój i niosąc pokój. Dziękuję wam za odprawienie nowenny, jako modlitwy dziękczynnej za otrzymane dary i łaski. Albowiem są to dni chwalebne, wypełnione dziękczynieniem za wszystko, co otrzymaliśmy w minionym czasie łaski. Przesyłam braterskie pozdrowienia i zapewniam, że modłę się za wszystkich

Wasz o. Jozo

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

Homilia wygłoszona przez o. T. Vlasicia – piątek, 25.08.2006 r.

Nowość w Bogu

Wysłuchaliśmy tekstu z Księgi Ezechiela (37,4-11) o prorocत्वie przedstawiającym lud wybrany – umarły Izrael, i Ducha Bożego, który go wskrzesza. Syn człowieczy, prorokuje nad tymi kośćmi i mówi im: „*Wyschle kości, słuchajcie słowa Pana*”.

Stawiamy sobie pytanie, jak kości mogą służyć? A jednak jest to możliwe, możemy usłyszeć miłość Boga w naszym wnętrzu pomimo wszelkich granic, jeżeli jesteśmy na nią wewnętrznie otwarci. Słowo burzy hardość serca. Bóg zapomina nasze grzechy i samooskarżenia. Niech wybaczą mi medycy, psychologowie, którzy mówią o nieświadomo-

ści, ale dzięki Bogu nie istnieje nieświadomość, jeżeli dusza otwiera się, aby słuchać, aby przyjąć Słowo, to nasze wnętrze budzi się i słyszy.

Co mówi to Słowo: „*oto otwieram wasze groby i wydobywam was z waszych grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela*”. Znamy historię Izraela i wiemy, że powrócił do swego kraju z wygnania. A gdzie my mamy dotrzeć, gdzie jest nasz kraj? My zostaliśmy wezwani, aby osiągnąć nowe niebo na nowej ziemi. Nowość jest w Bogu. My zostaliśmy wezwani, aby osiągnąć zmartwychwstanie, w innym przypadku nie jesteśmy żywymi członkami Głowy – Chrystusa, w innym przypadku nie żyjemy całkowicie w Nim. Nasze dusze mogą żyć całkowicie zmartwychwstałe w Jezusie Chrystusie.

Jaki to jest Duch, który zstępuje na naród izraelski? Jaki to Duch powinien zstąpić na nas? To Duch miłości, Duch życia, które wypływa między Ojcem a Synem, to miłość, która jest w Bogu. Jeżeli naszą odpowiedzią będzie przyjęcie tego Ducha, będziemy wskrzeszeni, odrodzeni. Duch Boga to Miłość i my zjednoczymy się z Jezusem miłością oblubieńczy. Miłość oblubieńcza oznacza pozostawienie wszystkiego i pójście za Oblubieńcem. Wy zakochani wiecie dobrze jak to jest. Prawo Boże i prawo uniwersalne, które mówi: *będziesz kochał miłością Bożą, będziesz kochał Jezusa ponad wszystko*, pozwala nam się odrodzić.

W naszym życiu „*poślubił*” wielu i wiele rzeczy. Zawarliśmy wiele przymierzy i niestety w naszym sercu preferujemy te przymierza, bardziej niż przymierze z Bogiem. Patrząc na to w praktyce wygląda to tak: dziewczyna mówi mi, że musi starać się szukać męża, musi kochać męża i ma rację. Ale istnieje pewien porządek: jeżeli kochasz Jezusa Oblubieńca ponad wszystko, bardziej niż męczyznę, wtedy Jezus da ci odpowiedniego męża, z którym zrealizujesz pełnię życia. Jeżeli zaś wybierzesz męża według swoich preferencji będziesz miała do niesienia jarzmo niewoli. To jest to, co się dzieje teraz w małżeństwach: dziś się pobierają, jutro się rozwodzą.

Kiedy nasz wybór Jezusa Oblubieńca jest ponad wszystko, On daje nam wszystko w odpowiednim porządku i w obfitości. Zobaczcie, dziś współczesność przypomina czasy narodzenia Jezusa – nie ma dla Niego miejsca w społeczeństwie. Wszyscy mówią, że jesteśmy bombardowani szalonym rytmem, tempem ży-

cia. Nie znajdujemy nawet miejsca dla siebie. I naprawdę musimy być tego świadomi, że dziś zostaliśmy wezwani do powrotu do radykalności Ewangelii. I to jest meczestwo; każdego dnia stworzyć miejsce, czas i przestrzeń dla Oblubieńca, wtedy zaczyna się zmiana naszego życia, zacznie się zmieniać „*Izrael*”, ponieważ Duch Boży, Duch Miłości będzie królował w nas.

Pewnego dnia, kiedy bracia myśleli, że św. Franciszek umrze, jeden z nich zwrócił się do niego, aby pozostawił testament. Św. Franciszek zawał ojca Benedykta, najprawdopodobniej tego, który umiał pisać, i zostawił taki testament:

1 – niech moje błogosławieństwo będzie ze wszystkimi braćmi, którzy są w Zgromadzeniu i z tymi, którzy wstąpią do Zgromadzenia aż do skończenia świata. Co to oznacza w tym kontekście? Jeżeli nasze życie zanurzone jest w miłości Bożej błogosławieństwo płynie ciągle, nigdy się nie kończy. Błogosławieństwo to nie ryt zrobienia krzyżyka czy używanie długich, długich słów błogosławieństwa, ale jest to emanacja, promieniowanie, dzień i noc, miłości Bożej, która wypełnia dusze dobrej woli. Nasze zaślubiny z Oblubieńcem w Duchu Świętym rodzą życie dla innych.

Czym jest mandat Apostołów? Jest tym co rozpuszcza, rozwiązuje wszystkie więzy w nas i wokół nas. Przypomnijcie sobie tekst z *1 Listu do Koryntian*, z *Hymnu o miłości*, gdzie miłość czyni wszystko. Czy wierzycie w to, że miłość jest większa od waszych charyzmatów? Czy wierzycie w to, że miłość Boża jest jedyną mocą Boga, która się objawia i ożywia? Żyć tak, aby miłość Boża wyrażała się w nas i poprzez nas dzień i noc to jest nasze zmartwychwstanie, to jest sposób napełniania innych Duchem Świętym. Miłość przebacza, miłość poszerza horyzonty, miłość przynosi zadowolenie, miłość rozładowuje wszelkie sytuacje, miłość Chrystusa przekracza śmierć, ponieważ Jezus zjednoczony z Ojcem w wierności nie może nie rodzić życia, i wypływa stąd życie wieczne.

To co chciał dać św. Franciszek braciom, to bardziej niż ryt miłość, która wypływa z Trójcy Przenajświętszej na braci przez wszystkie wieki.

2 – niech bracia się kochają i szanują. Wydaje się to proste. Małżonkowie, zakonnicy we wspólnotach – jakie prawo reguluje wasze relacje, czy potęgą Bożej miłości? Jeżeli nie ma tej miłości, jesteśmy poza działaniem Ducha Świętego. Niech bracia kochają siostrę biedę, ubó-

stwo. Dlaczego ubóstwo? Ubóstwo w sensie duchowym, aby cała przestrzeń była dla miłości Bożej.

3 – niech bracia będą w jedności z Kościołem, dlaczego? Ponieważ życie w Bogu jest porządkiem, życiem w harmonii, tworzy żywy Kościół, tak w małżeństwie jak i w zakonie. Tę harmonię mamy nieść wszystkim. Te rzeczy są bardzo proste, ale aby posiadać je we własnym życiu, potrzeba ciągłej drogi, ciągłego przekraczania siebie, ciągłego umierania dla samego siebie, aby wzrastać w życiu w Bogu. Jest to piękne kiedy kochamy miłością Bożą, czujemy się wtedy dobrze. Cenę, którą musimy zapłacić, wyrzeczenia, są niczym w porównaniu z posiadaniem tej miłości. Ta miłość to jest misja: nasza indywidualna i we wspólnotach. Amen.

Modlitwy

Modlitwa o Cud

Panie Jezu, staję przed Tobą taki jaki jestem. Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie, proszę przebac mi. W Twoje Imię przebaczam wszystkim cokolwiek uczynili przeciwko mnie. Wyrzekam się szatana, złych duchów i ich dzieł. Oddaję się Tobie Panie Jezu całkowicie teraz i na wieki. Zapraszam Cię do mojego życia, przyjmuję Cię jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela. Uzdrów mnie, odmień mnie, wzmocnij na ciele, duszy i umyśle. Przybądź Panie Jezu, osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją i napełnij Swoim Świętym Duchem. Kocham Ciebie Panie Jezu. Dzięki Ci składam. Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim życiu. Amen.

Maryjo Matko moja, Królowo Pokoju, Święty Peregrynie patronie chorych na raka, wszyscy Aniołowie i Święci, proszę was przyjdźcie mi z pomocą. Amen.

Kącik wydawniczy



Ks. prof. dr Tomisław Ivancić

Spotkanie z Bogiem Żywym

W nr 213 przedstawialiśmy po raz pierwszy najpoważniejszą i najwarto-

ściowszą pracę ks. prof. T. Ivancicia „*Spotkanie z Bogiem Żywym*”. W związku z niespodziewanym prowadzeniem rekolekcji kapłańskich w tym roku przez ks. Tomislava, których temat przewodni brzmiał: „*Z Maryją w oczekiwaniu na Ducha Świętego*” przypominamy, niektóre fragmenty z książki dotyczące działania Ducha Świętego.

Pewien młody człowiek miał sen: Wszedł do sklepu i zobaczył za ladą anioła. Zapytał go zaraz: „*Co tu można kupić?*” „*Wszystko, cokolwiek pan zechce*” – odpowiedział uprzejmie anioł. „*Chciałbym wobec tego demokratyczną władzę w Chile, zakończenie wojen na świecie, poprawę warunków dla ludzi z marginesu, likwidację dzielnic biedoty w Ameryce Łacińskiej...*”. Tutaj anioł mu przerwał: „*Przepraszam, młody człowieku, źle mnie pan zrozumiał. Tutaj nie sprzedajemy owoców, tutaj sprzedajemy tylko nasiona*”.

Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego to nasienie, które kiełkuje, wzrasta i przynosi owoce. Ważne jest, aby zaczęło w odpowiedniej chwili kiełkować i rosnąć. Sakramenty wtajemniczenia nie zostały nam dane raz jeden i statycznie pozostawione w takim stanie, w jakim przyjęliśmy je w dzieciństwie. Stawanie się chrześcijaninem to nie jednorazowy akt, ale długi proces, który powinien opierać się o stopniowe dojrzewanie w każdym momencie naszego życia. W tym procesie możemy wyodrębnić wzrost i zatrzymanie się, zaniedbania i wzmoczoną intensywność życia w łasce. Dlatego jeśli chcemy, by sakramenty realizowały swoją moc, musimy nieustannie je odnawiać. Odnawiać – czyli uświadamiać je sobie coraz dojrzalej i bardziej osobiście je przyjmować. Jest to szczególnie ważne w momencie życia, w którym przechodzimy z dzieciństwa w okres pełnoletniości, dojrzałości, odpowiedzialności. Trzeba wtedy gruntownie rozważyć, czy świadomie przyjmujemy te sakramenty, które zostały nam udzielone we wczesnym dzieciństwie i zacząć świadomie nimi żyć. Dobrze jest czynić to wciąż na nowo, tak jak przynajmniej raz w roku odnawiamy obietnice chrzcielne w okresie wielkanocnym.

W dzieciństwie zostaliśmy ochrzczeni wodą i Duchem Świętym. Teraz Duch Boży prowadzi nas do tego, abyśmy odnowili swój chrzest. Odnowienie następuje w Duchu Świętym. Dlatego niektórzy określają ten moment nawró-

cenia i odnowienia sakramentów (szczególnie sakramentu chrztu oraz modlitwę o wylanie Ducha Świętego) – jako „chrzest w Duchu Świętym”. Określenie to jest nieprawidłowe. Tylko jeden raz zostaliśmy ochrzczeni w Duchu Świętym i to właśnie wtedy, kiedy zostaliśmy ochrzczeni wodą. Teraz natomiast Duch Święty odnawia moc tego chrztu. On sprawia, że nasz chrzest okazuje swoją moc i skuteczność w każdym momencie naszego życia. Dlatego prawidłowe określenie brzmi, że jest to odpowiedzialne, świadome, osobiste przyjęcie chrztu wynikające z nawrócenia. Przyjęcie sakramentów w sposób odpowiedzialny jest możliwe w wieku dojrzałym i wówczas Duch Święty może dać nam swoje dary i charyzmaty.

Odnowienie sakramentów jest to więc coś, czego się od nas wymaga. To nasze oddanie się w Boże ręce. To zaufanie Bogu. To świadome i odpowiedzialne wejście do Bożego Królestwa, do czego także do tej pory dzięki sakramentom mieliśmy prawo. Teraz, kiedy w sposób wolny weszliśmy w obszar Boży, możemy Boga prosić o cokolwiek chcemy i to otrzymamy (por. 1J 5,14-15). Tutaj wszystkie nasze modlitwy mogą być wysłuchane. Potem prosić będziemy o poszczególne dary Ducha Świętego. Bóg każdemu wierzącemu daje właściwe dla niego zdolności do posługiwania w Kościele i w społeczeństwie. Dlatego ważne jest, aby odkryć charyzmaty i dary, które Bóg nam daje i prosić o nie – a to oznacza otwarcie się na przyjęcie tych zdolności. Jezus po chrzcie nad Jordanem wyszedł z wody i modlił się, a wówczas w sposób widzialny zstąpił na Niego Duch Święty. Są to więc dwa oddzielne stopnie: jeden to przyjęcie chrztu, a drugi – przyjęcie posługi. Pierwszy to wejście w chrzest i wybór Jezusa Chrystusa na swojego Zbawiciela, a następny to modlitwa o charyzmaty, przez które stają się widoczne, że Bóg przyjmuje mnie i czyni zdolnym do pracy w świecie.

Pismo Święte mówi o objawianiu się Ducha Świętego. Oznacza to, że działanie Ducha Świętego jest w nas widoczne. Duch Święty działa w naszej duszy i uruchamia w nas nowe zdolności. Te widoczne zdolności to znaki Jego obecności. Ponieważ wierzący świadomie, całą istotą, ciałem i duszą, opowiada się za Jezusem Chrystusem, uczestniczą w tym zarówno jego ciało, jak i dusza. Dlatego naturalne są również reakcje

fizyczne podczas odnawiania sakramentów wtajemniczenia. Jedni zaczynają cicho płakać, inni czują się radośni, jakby zostali przeniesieni do nowego świata, inni odczuwają ciepło w rękach i w sercu. Niemal wszyscy odczuwają tę przemianę. Dla większości jest to wyjątkowe i niezapomniane przeżycie. Pamiętają datę i godzinę przemiany. To przeżycie z biegiem dni i miesięcy przechodzi w szereg poszczególnych doświadczeń. U wszystkich istnieje jednak nieuniknione doświadczenie nowej i silnej obecności Jezusa Chrystusa i nowej miłości do Niego i Jego słowa. Od tej pory zaczynają regularnie uczestniczyć we Mszy świętej i przyjmować sakramenty, czytać Słowo Boże i modlić się codziennie sami i z innymi. Z letnich chrześcijan stają się chrześcijanami gorliwymi i świadomymi. Są głęboko przekonani i z czasem zaczynają odczuwać, że mają doświadczenie wiary. Łaska zmienia człowieka w sposób widoczny. Wierzący to nie tylko dusza, ale i ciało. Jezus przyjął ciało i żył między nami. Dlatego życie w łasce to coś, co w sposób widoczny odbija się także w naszym ciele. Dzięki tym przemianom chrześcijanin staje się zdolny świadczyć o swojej wierze innym. Przekazuje im to, co zauważa u siebie, to, co zmieniło się w nim przez oddziaływanie Ducha Świętego. Inni również zauważają w nim nowe życie: zauważają zmiany, które budzą w nich pytania, a jednocześnie rodzi się w nich pragnienie, aby być takimi, jak on.

Duch Święty daje przy tym wierzącemu umiejętność nowego spojrzenia na ludzi i na świat. Pozwala mu rozumieć prawidłowo słowa Ewangelii i przekazywać je innym, rozumieć znaki czasu, patrzeć na bliźnich innymi oczyma. Duch Święty to główny sprawca ewangelizacji. Przygotowuje serca słuchaczy do rozumienia tego, co się im głosi i jednocześnie daje odpowiednie słowa głoszącemu.

ECHO Echa

W nr 231 przytoczyliśmy list napisany do nas z aresztu. Dziękujemy wszystkim za okazaną pomoc w wysyłaniu książek i czasopism. W wyniku otrzymywanej, zwiększonej, korespondencji z więźniów, wciąż od nowych osadzonych, widzimy jak wielki jest głód słowa Bożego i du-

chowego wsparcia dla tych osób. Nadal prosimy o pomoc w tym wymiarze ewangelizacji. Są już osoby, które są w stałym kontakcie z osadzonymi i poprzez nich można utworzyć grupę „wsparcia” do takich kontaktów na terenie całego kraju. Potrzebne są książki, mogą być stare czasopisma religijne, z którymi czasami nie wiadomo co zrobić, odpisanie na list, słowa chrześcijańskiej nadziei, wysłanie materiałów piśmienniczych, szczególnie dla tych, którzy podejmują naukę w areszcie. Dla wszystkich zainteresowanych pomocą prosimy o kontakt, po bliższe informacje, do Redakcji.

Dzierżoniów 23.05.07

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Droga Redakcjo!

Dziękuję za paczkę z lekturami, które otrzymałem. Pisząc ten list chciałbym zapewnić drogą Redakcję, że wszystkie paczki z książkami, medalikami do mnie dotarły i wszystko od Aresztu otrzymałem i otrzymuję za co bardzo, bardzo dziękuję. Dziękuję również ks. kapelanowi z Wejherowa, którego adres zagubiłem. Jeżeli chodzi o książki, medaliki, obrazki to jak wcześniej pisałem, staram się dzielić nimi w areszcie z osadzonymi, z którymi przebywam i dlatego ciągle o nie proszę. Zapewniam drogą Redakcję, że w dalszym ciągu przechodzę rehabilitację duchową i czytam wszystko co mi przysyłacie, dlatego natrętnie (być może tak to wygląda) proszę o lektury związane z Medziugorjem i o tematyce nawróceń duchowych i o polecenie mnie innym wydawnictwom o przysyłanie pobożnych lektur. Raz jeszcze dziękuję za wszystko co mi wysyłacie. Niech Was Bóg ma w swej opiece i błogosławi. GG

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 22

1. niedziela Adwentu, 1 grudnia 1985 r.
„Oto nastał teraz czas pomyślny, oto nastał teraz czas zbawienia”. „Jakże my unikniemy kary, jeśli nie będziemy się troszczyć o tak wielkie zbawienie?” (Hbr 2, 3).

Do braci i siostr, którzy w prostocie serca bez zastrzeżeń przyjmują wezwania Maryi na ten czas miłosierdzia,

w którym jaśniej Jej moc Niepokalanej Matki...

... i dlatego obracają na swójżytek Jej cudowną interwencję w nasze sprawy. Naprawdę „rozpostarła moc swego ramienia”, a świadkami uczyniła tych, którzy Jej ufają. W wielu miejscach i na różne sposoby, nie tylko w Medziugorju. Jest obecna poprzez objawienia, natchnienia, orędzia, narzędzia swej prawicy... i wszystkich wzywa, aby nawrócili się wykorzystując **czas miłosierdzia**, który powierzył Jej Ojciec, a który wkrótce dobiegnie kresu.

Tak mówi w **orędziu z 14 listopada**: „Ja, wasza matka, kocham was i pragnę pobudzać was do modlitwy. **Jestem, drogie dzieci, niestrudzona i wzywam was** także wówczas, gdy znajdujecie się daleko od mego serca. Jestem matką, więc choć boleję nad każdym, który błądzi, łatwo wybaczam i **cieszę się każdym dzieckiem, które do mnie wróci**. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Któż może wątpić w Jej miłość? To przez Nią „nastawa w porę, nie w porę; wykazuje błąd, poucza, zachęca” (2 Tym 4, 2) do modlitwy. Naprawdę ubodzy jesteśmy wtedy, gdy sądzimy, że mamy wiele do zrobienia, a zaniedbujemy modlitwę, tracąc w ten sposób pokój, jaki kryje się w ramionach Ojca: „Nie troszczcie się o to, co będziecie je dli i pili...”. „Kiedy mówi, że jest niestrudzona, zachowuje się jak mama, która dopóty nie da spokoju dziecku, dopóki nie odpowie ono na Jej wezwanie” (o. Slavko). „Jej gorliwość Ją pochłania!” Rzeczywiście chce nas ocalić, a mówiąc, że boleje nad każdym, kto błądzi, pokazuje, że nie jest Jej obojętny los żadnego dziecka, ateisty czy poganina, ale wciąż go wyczekuje, jak ojciec marnotrawnego syna, doświadczając najwyższej radości, kiedy powraca ono w Jej ramiona. A może i my dostarczyliśmy Jej tej radości? Jeśli nie, uczynmy to, póki mamy jeszcze czas. Tak, „większa jest radość w niebie z jednego grzesznika, który odczuwa skruchę...”.

Właśnie po to, by wypełnił się Jej zamiśl na ten ostateczny czas, wszędzie kształtuje sobie Ona narzędzia zbawienia, które jaśniej niczym zapalone latarnie w ciemnościach spowijających dzisiejszego człowieka. „Razem z Duchem Świętym Maryja zrodziła najważniejszą rzeczywistość przeszłości i przyszłości, Boga-Człowieka; i nadal będzie

sprawczynią najważniejszych wydarzeń, jakie nastąpią w ostatecznych czasach. **Przygotowanie i ukształtowanie wielkich świętych, jacy pojawią się przy końcu świata**, będzie Jej przywilejem, ponieważ tylko Ona jest osobliwą Dziewicą, która w zjednoczeniu z Duchem Świętym może dokonywać osobliwych i nadzwyczajnych rzeczy” (Monfort, Traktat nr 35).

To prawda, ujrzymy, a nawet już widzimy to, co zostało przepowiedziane: „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (Jl 3, 1). Dziwi nas to? **Nie odrzucajmy proroków**, którzy powstają także między małuczkami, a którzy wskazują nam na niebo. Skoro Mojżesz powiedział do Jozuego, który chciał zabronić prorokowania Eldadowi i Medadowi, nieobecnym, kiedy Duch zstąpił na siedemdziesięciu starszych: „Oby tak cały lud prorokował, oby mu dał Jahwe Ducha swego!” (Lb 11, 29), to czy powinny dziwić nas proroctwa, kiedy wraz z Chrystusem staliśmy się „ludem proroków”?

Właśnie swojej parafii Maryja ukazuje jeszcze jeden cel, aby udowodnić miłość ku Niej i otrzymać w zamian niezrównaną nagrodę. Orędzie z 21 listopada:

„Drogi dzieci! Pragnę wam powiedzieć, że ten czas jest szczególnie przeznaczony dla was, parafian. Gdy jest lato, mówicie, że macie dużo pracy. Teraz nie ma pracy w polu, niech więc każdy pracuje nad sobą! **Przychodźcie na Mszę św.**, gdyż to jest czas wam darowany. Drogi dzieci, jest wielu takich, którzy regularnie przychodzą mimo niepogody, bo mnie kochają i chcą w szczególny sposób okazać swoją miłość. **Wszystkich was proszę, byście okazali mi miłość przychodząc na Mszę św.**, a Pan obficie was wynagrodzi. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matka Boża zachęciła swych parafian, aby stawili czoła niepogodzie, jaka srożyła się nad Medziugorjem przez dwa tygodnie i zerwała łączność telefoniczną z Włochami, w wyniku czego to ostatnie orędzie otrzymaliśmy szczęśliwie dopiero za pośrednictwem pielgrzymów. Stajemy na głowie we własnym interesie, ale czy nie powinniśmy tak samo się starać również dla uczestnictwa we Mszy św.? Dla czego wystarcza byle drobiazg, a już ją opuszczamy? Nauczmy się, że godzina Mszy św. to nie czas, jaki my ofiarujemy

Bogu, niekiedy poprzez osobiste poświęcenie, ale dar Boga dla nas, który powinniśmy przyjmować jako szczególnie pomyślną okazję. Matka Boża **chce ponadto widzieć, jak nasza miłość dla Niej przekłada się na konkretne czyny.** (cdn)

Don Angelo

Od Redakcji

22 sierpnia w Medziugorju w święto Maryi Królowej ks. Krzysztof Zajac oraz

25 sierpnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będą sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarnodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Wyjazdy 2007 – Medziugorje
Rek. Post i Modlitwa: 14.09-22.09.07
Na święto MB Różańcowej 3-10.10.07

Ziemia Święta
Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym w Grocie Zwiastowania w Nazarecie w intencji pokoju, w dniach od **28.12.07 – 08.01.08**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszchemogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., sierpień 2007

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.